

Istnienie Boga Nowy program teologii naturalnej

RICHARD SWINBURNE

Dlaczego mielibyśmy wierzyć, że jest Bóg? Moja odpowiedź brzmi, że założenie, że jest Bóg, wyjaśnia dlaczego w ogóle jest Wszechświat fizyczny, dlaczego są takie a nie inne prawa naukowe, dlaczego w wyniku ewolucji powstały zwierzęta, a potem istoty ludzkie, dlaczego ludzie mają możliwość kształtowania własnego charakteru i charakteru swoich bliźnich na lepsze albo na gorsze i mogą zmieniać środowisko, w którym żyją; dlaczego mamy dobrze potwierdzony opis życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, dlaczego na przestrzeni wieków miliony ludzi (nie licząc nas samych) doświadczało bliskości Boga i Jego opieki; i wiele jeszcze innych spraw. Naprawdę, hipoteza o istnieniu Boga nadaje sens całemu naszemu doświadczeniu i czyni to lepiej niż jakiegokolwiek inne wyjaśnienie, które można by zaproponować. To właśnie stanowi podstawę wiary w jej prawdziwość.

To, że zjawiska oczywiste dla wszystkich, zwłaszcza Wszechświat i panujący w nim ład, stanowią dobrą podstawę wiary w istnienie Boga, jest przeświadczeniem powszechnie przyjmowanym w chrześcijaństwie, judaizmie i islamie. Prorok Jeremiasz pisał o *przymierzu z dniem i nocą*¹, dając do zrozumienia, że regularność, z jaką dzień następuje po nocy pokazuje, że bóg, który kieruje światem, jest potężny i godny zaufania, tzn. że ten bóg jest Bogiem. Literatura mądrościowa Starego Testamentu rozwinęła myśl, że ze szczegółów świata stworzonego można się dużo dowiedzieć o Stwórcy. Uwaga św. Pawła, że *niewidzialne Jego [tj. Boga] przymioty stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła [rzeczy stworzone]*² wywarła bardzo znaczący wpływ na rozwój teologii. Tradycja biblijna połączyła się w świecie hellenistycznym z rozważaniami Platona na temat idei Dobra i z jego koncepcją Demiurga, oraz z wywodami Arystotelesa dotyczącymi istnienia Pierwszego Poruszyciela. Stąd chrześcijańscy teolodzy pierwszego ty-

¹ Np. Jer 33, 25-26.

² Rz 1, 20.

siąclecia, tak na Wschodzie, jak i Zachodzie, zwyczajowo poświęcali paragraf lub dwa na krótkie przedstawienie argumentu kosmologicznego albo argumentu z celowego zamysłu. Przeważnie był to właśnie tylko jeden lub dwa paragrafy, a rozumowanie w nich zawarte było dość pobieżne. Moim zdaniem nie wkładali w to zagadnienie zbyt wiele wysiłku, ponieważ nie było potrzeby zajmowania się nim dogłębniej, jako że większość współczesnych przyjmowała istnienie Boga lub bogów. Zadaniem, z jakim ci teolodzy musieli się zmierzyć było wykazanie, że jest tylko jeden Bóg, że posiada On pewne specyficznie chrześcijańskie przymioty, oraz że działa w historii w pewien określony sposób.

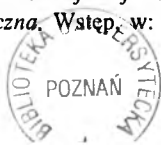
Z nadejściem drugiego tysiąclecia, średniowieczni teolodzy na Zachodzie zaczęli wypracowywać obszerne, a zarazem rygorystyczne argumenty za istnieniem Boga i działalność na polu teologii naturalnej rozwijała się nieprzerwanie aż do XIX w. Jednakże klasyczni reformatorzy, chociaż byli przekonani, że świat przyrody dostarcza wielu świadectw o Stwórcy, uważali, że grzeszność zaciemnia naszą zdolność rozpoznawania tych świadectw, a w każdym razie uznawali, że są lepsze sposoby poznawania Boga³. Dla odmiany liberalni protestanci (szczególnie w Anglii XVIII w.) rozwijali argumenty prowadzące *od przyrody do Boga przyrody*. Wielu z nich widziało w cudach przyrody, zwłaszcza w tych dopiero co odkrytych dzięki mikroskopowi i teleskopowi, nowe pozytywne świadectwa istnienia Boga i chcieli pobudzić swoich religijnie ospałych współczesnych do zadziwienia. Ostatecznie w połowie XIX w. połączenie moim zdaniem bardzo złych argumentów wziętych od Hume'a, Kanta i Darwina doprowadziło do porzucenia rozwijanego od starożytności zadania teologii naturalnej w wielu dziedzinach tradycji chrześcijańskiej. Było to posunięcie bardzo niefortunne, gdyż chrześcijaństwo (i każda inna religia teistyczna) potrzebuje teologii naturalnej. Praktyki religii chrześcijańskiej (i każdej innej religii teistycznej) mają sens tylko jeśli istnieje Bóg – nie ma sensu oddawanie czci niestniejącemu stwórcy, albo proszenie Go, żeby coś zrobił na ziemi lub zabrał nas do nieba, jeśli On nie istnieje; nie ma też sensu próbować żyć w zgodzie z Jego wolą, jeśli on nie ma woli. Jeśli ktoś próbuje rozumnie praktykować religię chrześcijańską (muzułmańską lub żydowską), musi wierzyć (w jakimś stopniu) w twierdzenia zawarte w wyznaniu wiary, które stoją za tymi praktykami. Wśród tych twierdzeń centralne miejsce zajmuje twierdzenie zakładane przez wszystkie pozostałe artykuły wiary, mianowicie twierdzenie, że jest Bóg. Żaden z myślicieli pierwszych 1850 lat chrześcijaństwa, który przyznawał, że istnieją przekonujące argumenty na istnienie Boga, nie utrzymywał, że wszyscy albo większość wierzących powinna wierzyć w oparciu o te argumenty, ani też nie uważał, że nawrócenie wymaga przyjęcia tych argumentów jako wiążących. Większość chrześcijan mogła uważać istnienie Boga za coś oczywistego. Większość nawracających się mogła już wcześniej wierzyć w Boga, a ich nawrócenie mogło polegać na przyjęciu bardziej szczegółowych twierdzeń o Nim. A jeśli

³ Zob. Jan Kalwin, *Christianae religionis institutio*, księga I, rozdz. 5.

pierwotnie nie wierzyli w istnienie Boga, mogli uwierzyć raczej dzięki określone-
mu doświadczeniu religijnemu niż w oparciu o teologię naturalną. Tym niemniej,
większość myślicieli chrześcijańskich przed 1850 r. utrzymywała, że możliwe są
tego rodzaju argumenty, a ci którzy pierwotnie nie wierzą w istnienie Boga, ale
myślą racjonalnie, mogą z ich pomocą zrozumieć, że Bóg istnieje⁴.

Wielu po-Kantowskich myślicieli religijnych zwraca naszą uwagę na rolę oso-
bistego doświadczenia religijnego i naszej własnej tradycji religijnej w podtrzymy-
waniu przekonań religijnych. Jest to rzeczywiście podstawowa zasada racjonal-
nych przekonań w ogóle, którą nazywam Zasadą Zawierzenia (Principle of Cre-
dulity) – jeśli na podstawie doświadczenia wydaje ci się, że coś jest tak, a nie
inaczej, prawdopodobnie tak właśnie jest, o ile nie ma danych świadczących
o czymś przeciwnym. Jeśli wydaje się wam, że widzicie mnie, jak opieram się
o katedrę, albo że słyszycie mój głos, to prawdopodobnie faktycznie widzicie mnie
i słyszycie, chyba że się obudzicie i stwierdzicie, że to był tylko sen, albo ktoś po-
każe wam, że tak naprawdę nie ma tu katedry, a co wydawało się być katedrą
jest w rzeczywistości hologramem. Jest także podstawową zasadą racjonalnych
przekonań to, co nazywam Zasadą Świadcstwa (Principle of Testimony), w myśl
której to, co ludzie nam mówią jest prawdopodobnie prawdą, o ile nie ma danych
przeciwnych. Jeśli więc nauczyciele mówią wam, że ziemia ma miliony lat, albo
przeczytacie w gazecie, że w Turcji było trzęsienie ziemi, prawdopodobnie tak
właśnie jest, chyba że dowiedziecie się czegoś innego, co każe wam wątpić w te in-
formacje. Kiedy powstaje wątpliwość, potrzebujemy pozytywnych argumentów,
żeby wykazać, że jest tu katedra, albo że ziemia ma miliony lat. Nie ma żadnego
uzasadnienia, żeby nie rozciągnąć tych ogólnych zasad racjonalności na przekonania
religijne. Jeżeli jest dla ciebie oczywiste, że miałeś doświadczenie Boga,
prawdopodobnie tak właśnie było, a jeśli twoi nauczyciele mówią ci, że Bóg ist-
nieje, jest czymś racjonalnym wierzyć im, o ile nie ma danych świadczących
o czymś przeciwnym. Dane przeciwne (counter-evidence) mogą przybierać róż-
ne formy – fakt bólu i cierpienia może wydawać się nie do pogodzenia z istnie-
niem Boga i sprawić, że ktoś uzna Jego istnienie za nieprawdopodobne, albo np.
inni nauczyciele mogą powiedzieć wam, że Boga nie ma. Przeciwne świadectwo
może być silne lub słabe, ale nawet jeśli jest dość silne, może nie naruszać racjo-
nalności przekonań kogoś, kto ma bardzo silne doświadczenie religijne lub wierzy

⁴ Jednak nie ten sam sposób nauczania będzie odpowiedni dla wszystkich przychodzących na naukę, (...) wszak do rodzaju choroby trzeba stosować leczenie. Należy, jak powiedziałem, zwracać uwagę na uprzedzenia ludzi i przemawiać do nich stosownie do zakorzenionego w każdym błędu, wysuwając naprzód w każdej dyspacie pewne zasady i przesłanki logiczne, aby przez to, na co się obie strony zgadzają, odstąpiła się w następstwie sama myśl (...) Jeśli więc [twój oponent] powie, że Boga nie ma, trzeba go na podstawie tego, co w świecie jest misternie i mądrze urządzone, doprowadzić do wyznania, że to dowodzi istnienia jakiejś siły wyższej nad wszystko. Św. Grzegorz z Nyssy, *Wielka Nauka katechetyczna*, Wstęp, w: Św. Grzegorz z Nyssy, *Wybór pism*, tł. T. Sinko, Warszawa 1963, str. 57-58.



autorytetowi niezliczonych nauczycieli wywodzących się z różnych tradycji. Ogólnie jednak biorąc, świadectwa przeciwne otwierają pytanie o istnienie Boga, które w tej sytuacji domaga się wsparcia pozytywnymi argumentami (i/lub odparcia argumentów negatywnych) jeśli przekonanie o istnieniu Boga ma pozostać racjonalne. Skoro jest dziś tak wiele wątpliwości co do istnienia Boga w przesiąkniętym sceptycyzmem świecie zachodnim, o wiele więcej niż w dawnych kulturach i minionych czasach, potrzeba teologii naturalnej jest o wiele większa niż kiedykolwiek przedtem, zarówno po to, żeby pogłębić wiarę wierzącego, jak i po to, by doprowadzić do wiary niewierzącego.

Filozofowie średniowieczni, szczególnie św. Tomasz z Akwinu, usiłowali nadać rozumowaniu przechodzącemu od świata do Boga formę argumentu dedukcyjnego. Jednak wszystko, czego może dokonać argument dedukcyjny to rozwinąć we wnioskowi to, co należało już przyjąć w przesłankach. Poprawny argument dedukcyjny to taki, że jeśli przyjmuje się przesłanki, ale odrzuca się wniosek, przeczy się samemu sobie. Gdyby ktoś uznał, że twierdzenie *istnieje Wszechświat fizyczny, ale nie istnieje Bóg* (niezależnie od tego, że takie przekonanie jest nieracjonalne), zawiera sprzeczność wewnętrzną, byłoby to mało przekonujące, ale z twierdzeniem *istnieje okrągły kwadrat* jest już inaczej. Zdanie *Istnieje Bóg* wychodzi poza przesłanki stwierdzające istnienie lub uporządkowanie Wszechświata ku czemuś o wiele większemu. Jednakże argument, który jest na pozór poprawny, ale tak naprawdę nie jest poprawny, po prostu nie jest poprawny. I dlatego w następnych stuleciach wielu filozofów wykazywało szczegółowe błędy w argumentacji św. Tomasza.

Argument prowadzący od istnienia i uporządkowania Wszechświata do istnienia Boga najlepiej daje się wyrazić nie jako argument dedukcyjny, ale indukcyjny – czyli taki, w którym przesłanki czynią wniosek w jakimś stopniu prawdopodobny, może nawet bardzo prawdopodobny, ale nie bezwzględnie pewny. Wszelkie dowodzenie w naukach ścisłych i historycznych przebiegające od danych do teorii jest dowodzeniem indukcyjnym. Arystoteles i jego następcy, którzy próbowali (z umiarkowanym powodzeniem) skodyfikować rozumowanie dedukcyjne w formę sylogizmu, mieli niewielkie pojęcie o różnicy między dedukcją a indukcją, nie mówiąc już o kryteriach poprawnego rozumowania indukcyjnego. Dopiero teraz zaczynamy powoli rozumieć, czym jest indukcja. Jedną z cech argumentu indukcyjnego jest to, że ma on charakter kumulacyjny. Pojedyncza dana zawarta w jednej przesłance może nadać wnioskowi określone prawdopodobieństwo, a kolejna dana może to prawdopodobieństwo zwiększyć. Skoro rozumowanie wychodzące od Wszechświata i panującego w nim ładu prowadzi tylko do prawdopodobnego, a nie pewnego wniosku, jest jeszcze miejsce na doświadczenie religijne i tradycję. Chciałbym teraz wykazać, że argumenty prowadzące od istnienia Wszechświata i jego uporządkowania do istnienia Boga są silnymi argumentami indukcyjnymi.

Każde ze zjawisk wymienionych przeze mnie w otwierającym akapicie jest punktem wyjścia argumentu na istnienia Boga. Według mnie, argumenty te mają pewien wspólny wzorzec. Bierze się pod uwagę jakieś zjawisko Z, które wszyscy mogą zaobserwować. Twierdzi się, że Z jest zagadkowe, dziwne, nie daje się przewidzieć w zwykłym biegu rzeczy, ale daje się przewidzieć, jeśli istnieje Bóg, ponieważ Bóg ma moc spowodować Z i może chcieć to zrobić. Stąd występowanie Z jest powodem, dla którego można przypuszczać, że Bóg istnieje.

Ten wzorzec argumentacji jest często wykorzystywany w naukach ścisłych, historycznych i wszystkich innych dziedzinach ludzkich dociekań. Na przykład detektyw znajduje rozmaite ślady – odciski palców Jana na obrabowanym sejfie, dużą sumę pieniędzy ukrytą w jego domu, zeznania, że Jan był widziany w pobliżu miejsca kradzieży w czasie, kiedy popełniono przestępstwo. Na tej podstawie twierdzi on, że wszystkich tych śladów, choć moga one mieć inne wyjaśnienie, nie moglibyśmy się spodziewać, o ile Jan nie obrabował sejfu. Każdy z tych śladów świadczy o tym, że Jan faktycznie obrabował sejf, potwierdzając hipotezę, że Jan obrabował sejf. I te poszczególne świadectwa kumulują się – kiedy się je zestawi razem, czynią hipotezę prawdopodobną.

Tego typu argumenty są argumentami indukcyjnymi w odniesieniu do przyczyny zjawisk przytoczonych jako świadectwa dane w przesłankach. Naukowcy posługują się tego rodzaju argumentacją, żeby wykazać istnienie nie dających się zaobserwować bytów, które są przyczyną zjawisk, jakie obserwują. Na przykład, na początku XIX w. naukowcy zaobserwowali wiele różnorodnych zjawisk z dziedziny oddziaływania chemicznego, takich jak to, że substancje łączą się ze sobą w określonych proporcjach wagowych, tworząc nowe substancje (np. wodór i tlen zawsze tworzą wodę w proporcji wagowej 1:8). Następnie stwierdzili, że zjawiska te dałoby się przewidzieć, gdyby istniało około stu różnych rodzajów atomów, czyli cząsteczek o wiele za małych, aby można je było zobaczyć, które łączyłyby się ze sobą na kilka prostych sposobów w coraz bardziej złożone struktury. Z kolei fizycy postulowali istnienie elektronów, protonów i neutronów oraz innych cząstek, ażeby wyjaśnić zachowanie się atomów, oraz większych, dających się zaobserwować zjawisk. Teraz postulują istnienie kwarków, żeby wyjaśnić zachowanie się protonów, neutronów i innych cząstek.

Żeby argumenty indukcyjne były dobrymi argumentami (tzn. dostarczały danych na poparcie wysuwanej hipotezy), muszą spełniać trzy kryteria. Po pierwsze, zjawiska, które przytaczają jako świadectwa muszą być bardzo mało prawdopodobne w zwyczajnym biegu rzeczy. Widzieliśmy w przykładzie z włamaniem, że rozmaitych śladów, takich jak odciski palców Jana na sejfie trudno byłoby oczekiwać w zwyczajnych okolicznościach. Po drugie, zjawiska te muszą być o wiele bardziej przewidywalne, jeśli hipoteza jest prawdziwa. Jeśli Jan faktycznie obrabował sejf, jest dość prawdopodobne, że znajdą się na nim jego odciski palców. Po trzecie, hipoteza musi być prosta, tzn. musi postulować istnienie i działanie kilku

bytów, kilku rodzaiów bytów, o kilku łatwo dających się opisać cechach i matematycznie prostym do wyliczenia zachowaniu. Zawsze możemy postulować wiele nowych bytów o skomplikowanych własnościach, żeby wytłumaczyć dowolne odkrycie. Lecz nasza hipoteza tylko wtedy znajdzie poparcie w danych, jeśli postuluje niewielką liczbę bytów, które sprawiają, że spodziewamy się różnorodnych zjawisk, stanowiących owe dane. I tak, w historyjce kryminalnej, która służy nam za przykład, moglibyśmy utrzymywać, że Brown umieścił odciski palców Jana na sejfie, Smith ucharakteryzował się na Jana i poszedł na miejsce kradzieży, a Robinson bez porozumienia z nimi ukrył pieniądze w mieszkaniu Jana. W myśl nowej hipotezy moglibyśmy się spodziewać tych samych zjawisk, co w wypadku hipotezy, że to Jan okradł sejf. Jednak to pierwsza hipoteza jest potwierdzona przez świadectwa, a nie druga. Jest tak, gdyż hipoteza, iż to Jan obrabował sejf postuluje jeden obiekt – Jana – który dokonuje jednej czynności – obrabowanie sejfu – co sprawia, że spodziewamy się odkryć ślady, jakie faktycznie znajdujemy. Naukowcy zawsze postulują tylko tyle bytów ilu potrzeba, abyśmy mogli spodziewać się zjawisk, jakie obserwujemy; a także postulują, że byty te nie zachowują się w sposób nieskoordynowany (jednego dnia tak, a drugiego dnia inaczej), lecz że zachowują się zgodnie z prawem matematycznym, na tyle prostym i zwięzłym, na ile odpowiada zaobserwowanemu zjawisku. Jest takie stare łacińskie powiedzenie, *simplex sigillum veri*, to znaczy *proste jest znakiem prawdziwego*. Jeżeli dane mają świadczyć o prawdopodobieństwie hipotezy, musi ona być prosta.

Argumenty dedukcyjne są albo poprawne, albo niepoprawne, tzn. albo spełniają swoją rolę, albo nie. Tymczasem argumenty indukcyjne mają szerokie spektrum siły dowodzenia. Mogą być bardzo silne, czyli wskazywać na wysokie prawdopodobieństwo wyprowadzonych z nich wniosków, lub też mniej silne, o umiarkowanie prawdopodobnych wnioskach. Argument indukcyjny dowodzący przyczyny wybranych zjawisk jest tym silniejszy, im lepiej spełnia następujące trzy kryteria: im mniej jest prawdopodobne, że zjawiska te wystąpią w zwyczajnym biegu rzeczy, im bardziej prawdopodobne jest, że wystąpią, jeśli miała miejsce postulowana przyczyna, im prostsza jest postulowana przyczyna.

Najbardziej ogólnym zjawiskiem świadczącym o istnieniu Boga jest istnienie fizycznego Wszechświata, od samego początku (niezależnie od tego, czy jest to czas ograniczony, czy nieograniczony, jeśli Wszechświat nie ma początku). Jest to coś, czego nauka w żaden sposób nie jest w stanie wyjaśnić, ponieważ wyjaśnianie naukowe jako takie, wyjaśnia wystąpienie jednego stanu rzeczy S1 w terminach poprzedniego stanu rzeczy S2 i jakiegoś prawa przyrody, które sprawia, że stany rzeczy podobne do S2 wywołują stany podobne do S1. I tak obecny układ planet można wyjaśnić wcześniejszym stanem układu słonecznego (pozycją słońca i planet w ubiegłym roku) i działaniem praw Keplera, które stwierdzają, że po stanie rzeczy odpowiadającym ubiegłorocznemu, rok później nastąpi stan rzeczy odpowiadający obecnemu. Tym, czego nauka nie jest w stanie wyjaśnić, jest dlatego w ogóle są jakiegokolwiek stany rzeczy.

Kolejnym zjawiskiem świadczącym według mnie o istnieniu Boga jest działanie najbardziej ogólnych praw przyrody, tzn. ład panujący w przyrodzie, który jest w zgodzie z bardzo ogólnymi prawami. Jakże dokładnie są to prawa, nauka być może jeszcze nie odkryła – być może są to równania pola ogólnej teorii względności Einsteina, albo, co bardziej prawdopodobne, są to jakieś jeszcze bardziej podstawowe prawa. Nauka może wyjaśnić obowiązywanie jakiegoś prawa w wąskim zakresie, odwołując się do działania bardziej ogólnego prawa w szczególnych warunkach tego wąskiego zakresu. Na przykład, może wyjaśnić, dlaczego obowiązuje prawo Galileusza nt. swobodnego spadania ciał – to, że małe obiekty znajdujące się blisko powierzchni ziemi spadają ku ziemi ze stałym przyspieszeniem. Prawo Galileusza wynika z praw Newtona, jeśli przyjmiemy, że ziemia jest ciałem o dużej masie znajdującym się w dużej odległości od innych ciał o dużej masie, a obiekty na jej powierzchni znajdują się blisko niej i w porównaniu z nią posiadają niewielką masę. Czego jednak nauka ze swej natury nie potrafi wyjaśnić, to dlaczego istnieją najbardziej ogólne prawa przyrody, gdyż z założenia wynika, że nie ma jeszcze bardziej ogólnych praw, które wyjaśniałyby ich działanie.

To, że istnieje Wszechświat i że istnieją prawa przyrody, jest zjawiskiem tak powszechnym i wszechobecnym, że nie zwracamy na nie uwagi. A przecież z łatwością mogłoby w ogóle nie być Wszechświata. Albo też Wszechświat mógłby być chaotycznym bałaganem. To, że istnieje uporządkowany Wszechświat jest czymś bardzo niezwykłym, ale wykraczającym poza możliwości wyjaśniania naukowego. Niezdolność nauki do wyjaśnienia tych spraw nie jest przejściową trudnością, spowodowaną niedoskonałością współczesnej nauki. Trzeba raczej powiedzieć, że ze względu na to, czym jest wyjaśnianie naukowe sprawy te zawsze pozostaną poza możliwościami nauki. Jest tak, ponieważ wyjaśnianie w nauce ze swej natury kończy się na jakimś ostatecznym prawie przyrody i ostatecznym układzie obiektów fizycznych, a pytanie które ja stawiam brzmi, dlaczego w ogóle istnieją prawa przyrody i obiekty fizyczne.

Jest jednak jeszcze inny rodzaj wyjaśniania zjawisk. Posługujemy się nim stale i uważamy, że jest poprawnym sposobem wyjaśniania zjawisk. Nazwę ten rodzaj wyjaśniania wyjaśnianiem osobowym. Często wyjaśniamy jakieś zjawisko Z w ten sposób, że zostało spowodowane przez jakąś osobę O, po to, żeby zrealizować jakieś zamierzenie, albo osiągnąć jakiś cel C. Ruch mojej ręki w tej oto chwili wyjaśnia się tym, że to ja go spowodowałem, po to żeby napisać artykuł filozoficzny. To, że filiżanka stoi na stole wyjaśnia się tym, że jakaś osoba postawiła ją tam, z zamiarem picia z niej. Jest to inny sposób wyjaśniania niż wyjaśnianie naukowe. Wyjaśnianie naukowe odwołuje się do praw przyrody i wcześniejszych stanów rzeczy. Wyjaśnianie osobowe odwołuje się do osób i zamiarów. Jeśli nie możemy podać naukowego wyjaśnienia istnienia i uporządkowania Wszechświata, być może możemy podać wyjaśnienie osobowe.

Dlaczego jednak mielibyśmy sądzić, że istnienie i uporządkowanie Wszech-

świata w ogóle ma jakieś wyjaśnienie? Tak już jest, że szukamy wyjaśnienia dla każdej rzeczy, ale jak zobaczyliśmy wcześniej, tylko wtedy możemy przypuszczać, że znaleźliśmy wyjaśnienie, jeśli jest ono proste i sprawia, że możemy spodziewać się wystąpienia zjawisk, jakie faktycznie odkrywamy, podczas gdy w innym wypadku nie moglibyśmy się ich spodziewać. Historia nauk przyrodniczych pokazuje, że uważamy, iż to co złożone, niejednolite, przypadkowe i różnorodne, domaga się wyjaśnienia, i że powinno dać się wyjaśnić w kategoriach czegoś prostszego. Ruchy planet (podlegające prawom Keplera), mechaniczne oddziaływanie między ciałami na Ziemi, ruch wahadła, przypiływy i odpływy morza, zachowanie komet, itp. składają się na dość niejednolity zbiór zjawisk. Prawa mechaniki Newtona stanowią prostą teorię, która pozwala nam przewidywać występowanie tych zjawisk i dlatego została uznana za ich prawdziwe wyjaśnienie. Istnienie tysięcy różnych substancji chemicznych łączących się ze sobą w rozmaitych proporcjach, co prowadzi do powstania innych substancji, jest skomplikowanym założeniem. Hipoteza, że istnieje tylko około stu różnych pierwiastków chemicznych, z których owe tysiące substancji są zbudowane jest prostą hipotezą, która pozwala nam spodziewać się wystąpienia złożonych zjawisk.

Nasz Wszechświat jest złożony. Składa się z mnóstwa odrębnych kawałków. Każdy z tych kawałków ma inną, skończoną i zróżnicowaną objętość, kształt, masę, itd. – pomyślmy o wielkiej różnorodności galaktyk, gwiazd i planet, i kamyków na brzegu morza. Materia jest bezwładna i nie posiada mocy, która zależna jest od jej woli – materia zachowuje się tak, jak musi. Wszechświat nacechowany jest złożonością, jednostkowością i skończonością.

Podporządkowanie przedmiotów w nieskończonym czasie i przestrzeni prostym prawom jest także czymś, co domaga się wyjaśnienia. Zastanówmy się, co rozumiemy przez prawa przyrody. Nie są one mianowicie czymś odrębnym, niezależnym od przedmiotów materialnych. Kiedy mówimy, że przedmioty podlegają prawom mówimy, że wszystkie zachowują się dokładnie tak samo, że mają jakąś moc, przez którą oddziałują na inne przedmioty, oraz że mogą wywierać taki wpływ w określonych okolicznościach. Na przykład powiedzieć, że planety podporządkowują się prawom Keplera to to samo, co powiedzieć, że każda planeta w każdym momencie czasu ma moc poruszania się w sposób zgodny z tym, co stwierdzają prawa Keplera i że wykazuje takie właściwości w obecności słońca i innych planet. Zachodzi więc ogromna zgodność między mocą i skłonnością obiektów do określonego typu zachowań w każdym czasie i we wszystkich miejscach. Jeśli wszystkie monety na danym obszarze mają ten sam znak, albo jeśli wszystkie kartki papieru w pokoju są zapisane tym samym charakterem pisma, szukamy wytłumaczenia we wspólnym źródle tych zbiegów okoliczności. Powinniśmy szukać podobnego wyjaśnienia dla powszechnego zbiegu okoliczności, który opisujemy jako dostosowanie przedmiotów do praw natury – np. faktu, że wszystkie elektrony wytwarzane są, przyciągają i odpychają inne cząstki i łączą się z nimi w dokładnie ten sam sposób w każdym punkcie nieskończonego czasu i przestrzeni.

Hipoteza teizmu głosi, że Wszechświat istnieje ponieważ istnieje osobowy Bóg, który utrzymuje go w istnieniu, oraz że prawa przyrody działają, ponieważ istnieje osobowy Bóg, który sprawia, że tak się dzieje. To Bóg sprawia, że działają prawa przyrody, gdyż to On podtrzymuje w każdym bycie we Wszechświecie skłonność na zachowywanie się zgodnie z tymi prawami. To On sprawia, że Wszechświat istnieje, podtrzymując w każdym momencie (skończonego lub nieskończonego czasu) byty, które mają moce i skłonności dające się ująć w prawa przyrody, włączając w to prawo zachowania masy / energii, tzn. sprawiając w każdym momencie, że to, co było trwa nadal. Hipoteza teizmu to hipoteza, że ktoś powoduje wszystkie te rzeczy w jakimś celu. Oddziałuje On bezpośrednio na Wszechświat, tak jak my oddziałujemy bezpośrednio na nasz mózg, kierując nim, ażeby poruszał naszymi kończynami (ale Wszechświat nie jest Jego ciałem – mógłby go unicestwić w dowolnej chwili, i stworzyć inny, albo obyć się bez Wszechświata). Jak widzieliśmy, wyjaśnianie osobowe i wyjaśnianie naukowe to dwa sposoby wyjaśniania zachodzących zjawisk. Skoro nie może być naukowego wyjaśnienia dlaczego istnieje Wszechświat, to albo możliwe jest wyjaśnienie osobowe, albo nie ma żadnego wyjaśnienia. Hipoteza, że istnieje osobowy Bóg jest hipotezą dotyczącą istnienia najprostszego rodzaju osoby, jaki może być. Osoba jest istotą posiadającą moc do wywoływania skutków, wiedzę jak to zrobić i wolność, żeby wybrać jakie skutki spowodować. Osoba Boska jest z definicji wszechmocna, wszechwiedząca i doskonale wolna; jest osobą o nieskończonej mocy, wiedzy i wolności; osobą, której moc, wiedza i wolność nie mają granic, z wyjątkiem granic logiki. Hipoteza, że istnieje byt o cechach istotnych dla bytu tego rodzaju w stopniu nieograniczonym jest postulowaniem bardzo prostego bytu. I jest czymś prostszym przyjąć, że te własności nie są między sobą skorelowane przez przypadek, ale wynikają na zasadzie konieczności z istoty Osoby Boskiej. Hipoteza, że istnieje taka Osoba Boska jest o wiele prostszą hipotezą niż hipoteza, że istnieje bóg o takiej a takiej ograniczonej mocy. Tak samo hipoteza, że jakaś cząsteczka ma masę zerową lub nieskończoną prędkość, jest prostsza od hipotezy, że jej masa wynosi 0.32147 jakiejś jednostki lub że porusza się z prędkością 221.000 km/s. Precyzyjnie określona granica domaga się wyjaśnienia dlaczego przebiega akurat w tym punkcie, podczas gdy nieograniczoność nie stwarza podobnych problemów.

Oczywiście z istnienia osobowego Boga może z konieczności wynikać, że będzie ona odwiecznie powoływać do istnienia jedną lub dwie inne Osoby Boskie, które będą z Nim współpracowały w dziele utrzymywania Wszechświata w istnieniu i wzajemnie utwierdzać się w swoim bycie. W takim wypadku wszystkie trzy osoby – cała trójca – jest Bogiem⁵. Jednak *argumenty na istnienie Boga* najlepiej rozumieć jako argumenty na istnienie jednej osoby Boskiej, którą trady-

⁵ Odnośnie do argumentu, że istnienie jednego osobowego Boga pociąga istnienie trzech Osób Boskich (a więc, że istnienie Ojca pociąga istnienie Syna i Ducha) zob. moją książkę *The Christian God*, Clarendon Press, 1994, rozdz. 6.

cja chrześcijańska nazywa *Ojcem*, ale w konsekwencji argumenty te obejmują także wszystko, co związane jest z istnieniem Ojca.

Jest w najwyższym stopniu zadziwiające, że w ogóle cokolwiek istnieje, a co dopiero tak złożony i uporządkowany Wszechświat jak nasz. Jednak jeśli istnieje Bóg, nie jest aż tak bardzo nieprawdopodobne, że stworzyłby taki wszechświat. Nasz wszechświat ma w sobie piękno i jest środowiskiem, w którym ludzie i inne stworzenia mogą wzrastać i decydować o własnym losie. Ład panujący we Wszechświecie sprawia, że jest to piękny Wszechświat, ale co o wiele ważniejsze, sprawia, że jest to Wszechświat, który ludzie mogą nauczyć się podporządkowywać sobie i zmieniać. Ponieważ jeśli tylko istnieją proste prawa przyrody ludzie będą potrafili przewidzieć co wynika z czego, a o ile nie byłiby w stanie tego przewidzieć, nie byłoby nigdy w stanie niczego zmienić. Tylko jeśli ludzie będą wiedzieć, że wysiewając pewien rodzaj ziarna, wyrывая chwasty i podlewając nasiona wyhodują zboże, będą w stanie rozwinąć rolnictwo. Ludzie mogą zdobyć tę wiedzę tylko jeśli w przyrodzie występować będą łatwe do uchwycenia prawidłowości. Zatem Bóg ma dobry powód, aby stworzyć uporządkowany Wszechświat, i *ex hypothesi* będąc wszechmocnym, jest w Jego mocy to uczynić. Czyli hipoteza, że istnieje Bóg sprawia, że istnienie Wszechświata staje się o wiele bardziej przewidywalne, niż gdyby Go nie było, a ponadto jest to bardzo prosta hipoteza. Stąd argumenty wychodzące od istnienia Wszechświata i jego podporządkowania prostym prawom przyrody są właściwymi argumentami dla wyjaśnienia tychże zjawisk i dostarczają namacalnych świadectw istnienia Boga.

Ostatnim zjawiskiem jakie rozważę jest ewolucja zwierząt i człowieka. W połowie XIX w. Darwin opracował swoją imponującą teorię ewolucji przez dobór naturalny, żeby wytłumaczyć istnienie zwierząt i ludzi. Dawno, dawno temu istniały pierwotne organizmy. Zwierzęta te różniły się od swoich rodziców pod wieloma względami (jedne były wyższe, inne niższe, niektóre były grubsze, niektóre chudsze, niektóre miały zawiązki skrzydeł, inne nie, itd.). Te zwierzęta, które posiadały cechy najbardziej sprzyjające przetrwaniu, przetrwały i przekazały swoje cechy następnemu pokoleniu. Ich potomstwo, chociaż było na ogół podobne do swoich rodziców, różniło się od nich i te zmiany, które najlepiej przystosowywały zwierzę do przetrwania były znowu tymi, które z dużym prawdopodobieństwem przekazane zostały następnemu pokoleniu. Proces ten trwał miliony lat prowadząc do powstania wielkiej różnorodności zwierząt, jakie istnieją dzisiaj, każde przystosowane do przetrwania w innym środowisku. Pośród cech dających przewagę w walce o przetrwanie była inteligencja i selekcja ze względu na tę cechę doprowadziła stopniowo do ewolucji człowieka. W ten oto sposób Darwin wyjaśnia dlaczego dziś istnieją ludzie i zwierzęta.

W wyznaczonych sobie ramach, wyjaśnienie to z pewnością jest słuszne. Jednak pewne kluczowe kwestie pozostają poza jego zasięgiem. Mechanizm ewolucji opisany przez Darwina sprawdza się, ponieważ istnieją pewne prawa bio-

chemiczne (zwierzęta wydają liczne potomstwo, które różni się pod wieloma względami od swoich rodziców, itd.). Dlaczego jednak są właśnie te prawa, a nie jakieś inne? Bez wątplenia jest tak, ponieważ prawa te wynikają z podstawowych praw fizyki. Lecz w takim razie, dlaczego podstawowe prawa fizyki mają taką formę, że stanowią podstawę praw rządzących ewolucją? I przede wszystkim, jak to się stało, że były pierwotne organizmy? Można opowiedzieć wiarygodną historię, jak pierwotna *zupa* materii / energii w czasie *Wielkiego Wybuchu* (który miał miejsce około 15 miliardów lat temu i był to, jak mówią nam dziś naukowcy, moment początkowy Wszechświata, a przynajmniej jego obecnego stadium) dała początek owym pierwotnym organizmom na przestrzeni wielu tysięcy lat, zgodnie z prawami fizyki. Ale w takim razie skąd wzięła się materia odpowiednia do rozwoju ewolucyjnego? W odniesieniu do praw przyrody i pierwotnej materii mamy znowu ten sam wybór – możemy powiedzieć, że tych spraw nie da się dalej wyjaśnić, albo możemy postulować jakieś dalsze wyjaśnienie. Kluczowa kwestia nie polega na tym, dlaczego w ogóle są prawa i materia, ale dlaczego te prawa i materia mają tak szczególną naturę, że są wewnętrznie przygotowane do wytworzenia roślin, zwierząt i ludzi. Ponieważ owa szczególna właściwość przysługuje najbardziej ogólnym prawom przyrody, nie można podać naukowego wyjaśnienia dlaczego te prawa są właśnie takie a nie inne. Chociaż można naukowo wyjaśnić dlaczego materia w czasie Wielkiego Wybuchu miała tak szczególny charakter, odwołując się do jej cech we wcześniejszym momencie czasu, jasne jest, że jeśli był jakiś stan początkowy Wszechświata musiał posiadać określone własności. Jeśli natomiast Wszechświat trwa odwiecznie (oprócz odpowiednich praw), jego materia wymagała pewnych ogólnych cech (np. odnośnie do ilości materii-energii), o ile w jakimś momencie Wszechświat miał osiągnąć stan odpowiedni do wytworzenia roślin, zwierząt i ludzi. Wyjaśnienie naukowe na tym się kończy. Pozostaje pytanie, czy powinniśmy uznać poszczególne cechy praw i materii Wszechświata za ostateczne proste fakty, czy też powinniśmy wykroczyć poza nie ku wyjaśnianiu osobowemu w kategoriach działania Boga.

Wybór zależy od tego, na ile prawdopodobne jest, że prawa i warunki początkowe o takim właśnie charakterze są kwestią przypadku. Ostatnio badania naukowe zwracają uwagę na doskonałe zestrojenie Wszechświata.⁶ Materia-energia w czasie Wielkiego Wybuchu musiała posiadać określoną gęstość i określoną prędkość recesji – zwiększenie lub zmniejszenie tych parametrów o jedną milionową miałyby taki skutek, że we Wszechświecie nie rozwinęłyby się życie. Na przykład, jeśli Wielki Wybuch spowodowałby, że kwanty materii-energii oddalałyby się od siebie odrobinę szybciej, nie ukształtowałyby się galaktyki, gwiazdy i planety, i nie byłoby środowiska odpowiedniego do powstania życia. Gdyby re-

⁶ Zob. np. prosty opis tego świadectwa w: J. Leslie, *Anthropic Principle, World Ensemble, Design*, „American Philosophical Quarterly”, 19 (1982), ss. 141-152; oraz jego książkę *Universes*, Routledge, 1989, rozdz. 1-3.

cesja była marginalnie wolniejsza, Wszechświat zapadłby się w sobie zanim doszłoby do wytworzenia życia. Podobnie, wartości stałe w prawach przyrody musiały mieścić się w bardzo wąskim przedziale, jeśli miało powstać życie. Jest więc wysoce nieprawdopodobne, aby prawa i warunki początkowe tylko przez przypadek miały właściwości sprzyjające powstaniu życia. Bóg jest w stanie nadać materii i prawom takie właściwości. Jeśli potrafimy wykazać, że miałby powód, żeby to uczynić, przemawiałoby to za hipotezą, że rzeczywiście tak uczynił. Tak oto dochodzimy do jeszcze jednego powodu (dodatkowo, obok powodu, jakim jest piękno Wszechświata), dlaczego Bóg mógłby chcieć spowodować powstanie uporządkowanego Wszechświata – powstanie w wyniku procesu ewolucyjnego istot odczuwających, posiadających ciało jest warte zachodu, przede wszystkim zaś powstanie ludzi, którzy w oparciu o zdobytą wiedzę sami mogą decydować o tym, jaki ma być świat.

Tak więc wszystkie trzy argumenty, które rozważyłem – z istnienia Wszechświata, z jego zgodności z prawami przyrody, i z istnienia ludzi i zwierząt – w odniesieniu do hipotezy o istnieniu Boga, są argumentami, które dobrze spełniają wcześniej podane trzy kryteria dla argumentów indukcyjnych na rzecz jakiegoś wyjaśnienia. Zjawisk, na które powołują się przesłanki nie dałoby się przewidzieć w zwykły sposób, ale można się ich spodziewać jeśli istnieje przyczyna postulowana we wniosku, a hipoteza na temat istnienia tej przyczyny jest prosta. Naprawdę sądzę, że są to nie tylko dobre, ale i bardzo silne argumenty. Postulowana Osoba Boska jest bardzo prostym bytem, i jest wysoce nieprawdopodobne, aby przytoczone zjawiska wystąpiły na zasadzie przypadku, np. przy tak ogromnej liczbie atomów istniejących we Wszechświecie wszystkie zachowują się w dokładnie taki sam sposób, prowadzący do powstania ludzkiego życia – że miałyby to być kwestia zwykłego przypadku jest czymś w co trudno uwierzyć.

Oczywiście Bóg, na którego wskazują te argumenty jest osobą (lub osobami), i możemy poznać te Jego przymioty, które odpowiadają za omawiane przeze mnie zjawiska – Jego wszechmoc, wszechwiedzę i doskonałą wolność (oraz inne właściwości, które jak sądzę wynikają z poprzednich, np. wszechobecność i doskonałą dobroć). Odnośnie do tego, co stanowi podłoże tych przymiotów, w czym one są ugruntowane – nie możemy mieć pełnego zrozumienia. Ale dla człowieka pielgrzymującego przez życie, wystarczy to, co wie. Ponadto niektórzy pielgrzymi w świecie współczesnym potrzebują mocnych argumentów indukcyjnych, które są w naszym zasięgu i wskazują na istnienie Boga, posiadającego takie właśnie przymioty.